MAGAZYN Literacki

Kaszubskie DZIECIŃSTWO

W NASZEJ powojennej literaturze coraz częściej mamy możność natrafić wśród lektur na książkę pozostawiającą w czytelniczej wrażliwości ślad szczególnie refleksyjny. Na pewno, wskutek niemożności śledzenia wszystkich nowości wydawniczych, zdarzy się jakąś ciekawą pozycję przeoczyć. Niemniej, z szeroko rozprzestrzenionego literackiego nurtu łatwo już dziś wyodrębnić szczególną istotę czytelniczej fascynacji, głębokiej refleksji — gatunek sfabularyzowanego wspomnienia, historyczno-obyczajowej i rodzajowej refleksji.

Mnie osobiście, wśród wielu, zafascynowała wiejska trylogia Stanisława Piętaka — „Młodość Jasia Kunefała", „Białowiejskie noce" i „Ucieczka z miejsc ukochanych". To przed laty — I sprawa dziecięcego odkrywania poprzez głębokie przeżycia psychiczne przemian w chłopskiej egzystencji polskiej wsi lat zaborów, odzyskiwanej wolności, tworzenia ludowej rzeczywistości POLSKI.

Jakżeż inaczej, ze zgoła odmiennym psychicznym sztafażem, ukazał nam w swojej „dziecięcej" trylogii wieś ostrołęcką czasu drugiej wojny światowej Leszek Bakuła.

I oto nowa „jaskółka" z tego literackiego nurtu, książka Anny Łajming „Dzieciństwo", która znakomicie dopełnia w wiedzy młodego Polaka naszej doby luki „fabularne" z dziejów wsi kaszubskiej. W niemal finezyjny sposób ożywia ta książka zanotowane w pamięci dziesiątki „suchych" faktów z dokumentów, wspomnień i notek historycznych dotyczących tragedii ludności kaszubskiej. Dzięki książce Anny Łajming w pełniejszym świetle ukazują się nam fakty obrazujące dzieje smołdzińskiego pastora Michała Mostnika, czy wcześniejszego kaszubskiego wydawcy Szymona Korfeya (upamiętniających w modlitewnikach gwarę kaszubską), rozleglejsze pole znaczeniowe zakreślają wspomnienia z lektury zbiorów kaszubskich pieśni (choćby ostatniego zbioru wydanego przez Władysława Kirsteina i Leona Roppela), przypominają się nazwiska takich piewców kaszubszczyzny jak niezapomniany „Igorz" Hieronim Derdowski, muzykolog Łucjan Kamieński — który po dwóch swoich wyprawach na Kaszuby (1932, 1935) wieścił światu w swych zbiorkach, iż w miejsce szerzonej przez wrogów maksymy „Pomerania non cantat" (Pomorze nie śpiewa) należy głosić: **„Cassubia cantat polonica!"**.

Byłoby nieprawdą poprzestać na tak sformułowanej motywacji z lektury „Dzieciństwa" Anny Łajming. Te odnośniki intelektualne, to wynik przypomnień z innych, porozrzucanych w pamięci lektur, którym poza zapisem dokumentalnym brakowało owego „słowa do fabuły" — jak by tę inicjację czytelniczą określił poeta Waldemar Mystkowski. Bo też jest pierwszy zbiór osobistych wspomnień Anny Łajming (w druku drugi — „Młodość") przepięknie zakomponowaną projekcją wspomnień z lat dzieciństwa, czyli mniej więcej od piątego do szesnastego roku życia. Autorka ściśle określa lata (1909—1920) miejsce akcji — wieś Przymuszewo, gdzie urodziła się oraz okolicę z takimi miejscowościami Jak Brusy, Sominy, Dziemiany, Lipusz, Bytów i Chojnice; miasto do którego odwiozą ją rodzice „do szkół" w 1920 roku. Już wówczas będzie wiadomo, że granica ustanowionego państwa polskiego oddzieliła wieś rodzinną Przymuszewo od leżącej na drugim krańcu jeziora wsi Sominy. Podzielono granicą ludzi, którzy połączeni z tą ziemią przez wieki, rozgałęzieni niby „ludzki konar losu" tworzyli zawsze kaszubską rodzinę, a w niej w przedziwny, subtelnie ukazany przez pisarkę sposób wtopione losy niemieckich wieśniaków — także „polaszących" po kaszubsku, to znów mieszających w gwarę słowa niemieckie. Różnią się wiarą, wyjazdami na modlitwę do „innego" kościoła — jak zauważy mała Ania.

Pisarka bardzo szczęśliwie ustrzegła się w tej książce maniery, która zniweczyła wysiłki wielu innych pisarzy psychologizujących „dziecięce" przeżycia poprzez wtłaczanie ważkich wizji i przeżyć w dziecięce usta i oczy. Drażni więc czasami „wszystkowiedzący" a więc nieprawdziwy Jaś Kunefał u Piętaka. Natomiast Ania Trzebiatowska „widzi" ważne problemy dorosłych prawdziwie dziecięcą psychiką. Racje ważne i ważkie wypowiadają i odczuwają dorośli, których ona wszelkimi sposobami podgląda, podsłuchuje. Za plecami tego wrażliwego dziecka „czujemy" narratorkę — autorkę. Ona już w pierwszych słowach książki określi swój status.

„W Przymuszewie, gdzie w 1904 roku się urodziłam, rosłam do lat szesnastu, razem z otaczającymi naszą zagrodę brzozami i pobliskim lasem. Najstarsze fragmenty z mego dzieciństwa, jakie pamiętam, to, że po przebudzeniu zawsze płakałam..."

Ale Anusia jest tak dalece prawdziwym dzieckiem wspomnień, że jedyną płaszczyzną ukazywania przez pisarkę jej przeżyć — w odróżnieniu od innych literackich poprzedników — jest jawa. Nie mo tu widzeń sennych, czasami tylko jest o takich „niepokojach" mowa.

Od pierwszych zdań książki napotykamy na cytaty kaszubskie.

...Obôcz, Anusio, jakô te jes brzedko, ciede te płaczesz... W takich chwilach wychodzono ze mną na dwór i ojciec podrzucał mnie w górę, abym „zobaczyła Gdańsk" — dopowie pisarka. Tego Gdańska oczywiście nie było widać, ale każde kaszubskie dziecko winno wiedzieć, że ON JEST kaszebski.

A więc od pierwszych słów książki autorka ustanawia poetykę słowa. Jak by powiedziano w szkole — mamy do czynienia z klasyczną relacją unaoczniającą w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu przeszłego z narratorem obiektywnym. Większość dialogów i monologów cytowanych jest w gwarze kaszubskiej o ortografii zbliżonej do polskiej (polaszenie), jako cechy wyróżniające posiadającej tzw. znaki diakrytyczne. Jeszcze parę słówek z ich tłumaczeniem na dole stronicczki i każdy uczeń może zacząć czytać tę książkę tworzoną barwnym językiem i przepięknymi obrazami. Poznajemy lekkość kaszubskiego dowcipu, trafne pointowanie rozmów.

Mamy więc bogactwo pomorskiego obyczaju, poznajemy trudne lata pracy kaszubskiej rodziny na dworze „nadleśnego" barona von der Recke, stykamy się z polakożerczymi Prusakami, nazywanymi przez Kaszubów „bismarckami". Poznajemy także rodziny niemieckich wieśniaków, m. in. zamieszkującą w tym samym domu rodzinę Heringów. Są międzyrodzinne kłopoty i radości, przychodzą goście „obydwu stron", są żebracy — zwiastuni z Polski, jest Pielgrzym głoszący „polskie prawdy" na Pomorzu przed zbliżającym się końcem pierwszej wojny światowej i określeniem polskich granic. Jest polski elementarz trzymany za szafą.

Poznajemy ludzi „obu stron" w pokonywaniu trudności i problemów narodowych, społecznych — widząc to tak, jak te sprawy niezwykle trudne odczuwała wówczas dziewczynka imieniem Ania. Wierzymy jej, a to jest sukces pisarki Anny Łajming.

JERZY DĄBROWA

Dzieciństwo. Wydawnictwo Morskie — Gdańsk 1978.